

# DZIEŃ LITERATURY

## **Wstęp**

Folklor to mądrość ludowa (tradycyjna wiedza i wierzenia) danej kultury, podzielana przez określoną grupę ludzi. Słowo „folklor” ukuł w 1846 roku angielski antykwariusz William John Thoms, zastępując nim termin „popular antiquities” (dosł. „starożytności ludowe”). Folklor jest przekazywany z jednego regionu do drugiego lub z pokolenia na pokolenie. Charakteryzuje się ciągłą zmiennością, kształtowaną przez pamięć, doraźną potrzebę lub cel oraz stopień indywidualnego talentu. Ta nieformalna wiedza umożliwia potwierdzanie i wzmacnianie tożsamości grupy. Może być wykorzystywana zarówno wewnątrz grupy, by wyrazić jej wspólną tożsamość (np. podczas ceremonii inicjacji nowych członków), jak i na zewnątrz, aby odróżnić grupę od innych grup (np. podczas odczytów literatury ludowej na festiwalu społeczności lokalnej).

## **Rodzaje literatury ludowej**

Literatura ludowa to ogół środków wyrazu kulturowego, występujących w określonej populacji, składających się na tradycje (w tym tradycje ustne) tej kultury, subkultury lub grupy. Należą do niej m.in. opowiadania prozą i wierszem, baśnie, wiersze i pieśni, mity, dramaty, rytuały, przysłowia, zagadki, baśnie, legendy, historia mówiona, dowcipy, wierzenia ludowe, zwyczaje. Jest to również zespół praktyk, dzięki którym te gatunki ekspresyjne są podzielane. „Opowieści ludowe” to ogólny termin określający różne odmiany tradycyjnej narracji. Opowiadanie historii wydaje się uniwersalnym zjawiskiem kulturowym, wspólnym zarówno dla społeczeństw podstawowych, jak i złożonych. Nawet formy, jakie przybierają folklorystyczne opowieści, są podobne w różnych kulturach, a badania porównawcze tematów i sposobów narracji z powodzeniem wykazały te zależności.

## **Cechy folkloru**

Literatura ludowa to opowieść lub legendy przekazywane z pokolenia na pokolenie, zwykle w formie ustnego opowiadania. Często wyjaśnia ona coś, co dzieje się w przyrodzie, lub przekazuje pewną prawdę o życiu. Odzwierciedla kulturę, ponieważ odnosi się do sposobu życia ludzi, którzy ją tworzą: ich obrzędów, instytucji, rzemiosła itp. Wyraża także ich wierzenia, zwyczaje, postawy i sposób myślenia. Główne formy literatury ludowej to:

- **legandy** – opowieści albo zbiory opowieści o wydarzeniach czy postaciach historycznych lub uważanych za historyczne.
- **baśnie** – opowieści zawierające elementy fantastyczne lub magiczne postacie (takie jak czarownice, gobliny i elfy), odzwierciedlające wartości i wierzenia danej kultury;
- **mity** – opowieści o bogach i bohaterach, którzy wchodzą ze sobą w interakcje;
- **bajki** – krótkie historie lub wiersze, w których często występują postacie zwierzęce, zachowujące się jak ludzie; zazwyczaj zakończone są morałem;
- **opowieści** – krótkie utwory, często skupiające się na głównym bohaterze, który dokonuje niemożliwych czynów;
- **eposy** – długie poematy narracyjne ważne dla historii narodu lub kultury, opowiadające o wielkich bohaterach, którzy wyruszają w niebezpieczną podróż.

Trzy rodzaje wypowiedzi ludowej to: opowieść dziecięca, rodzinna i gminna. Literatura ludowa obejmuje historie ludowe, bajki, baśnie, a nawet legandy miejskie. Do takich opowieści należą: „Pinokio”, „Jaś i Małgosia” czy „Roszpunka”. To wszystko są bajki, ale nie są one folklorem, ponieważ mają konkretnych autorów.

Ponieważ baśnie ludowe to opowieści przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, są one zazwyczaj pisane prozą i mogą być proste lub złożone. Mogą być oparte na głównej idei, przesłaniu lub spostrzeżeniu na temat życia, temacie, znaczeniu i formie, mogą obejmować opowieści mityczne, religijne, przygodowe, heroiczne, mędrców, historyczne, legandy, baśnie. Mogą one mieć:

- tematy uniwersalne – takie, które powtarzają się w wielu kulturach i w wielu okresach, wyrażające spostrzeżenia na temat życia, zrozumiałe dla wielu ludzi (np. walka dobra ze złem);
- treść moralną – lekcję na temat życia, która jest podana bezpośrednio, zwykle na końcu opowieści.

#### Cechy charakterystyczne literatury ludowej:

- bohaterowie – postacie, które pokonują przeszkody lub uczestniczą w ekscytujących przygodach;
- personifikacja – rodzaj języka figuratywnego, w którym podmiotom niebędącym ludźmi nadaje się cechy ludzkie;
- hiperbola – rodzaj języka figuratywnego, który wykorzystuje skrajną przesadę; często spotykana w baśniach, mitach, eposach;
- dialekt – język, którym posługują się ludzie z danego regionu lub grupy.

## Ćwiczenie

### Potrzebne materiały

Papier i kredki

### Cele

Literatura ludowa jest ważnym elementem współczesnego programu nauczania, nie tylko ze względu na swoje walory literackie, ale także na możliwość zapoznania uczniów z różnymi kulturami oraz różnorodnością wierzeń i stylów życia. Uczniowie zapoznają się z pojęciem literatury ludowej, tak jak zostało ono opisane powyżej. Zostaną im zaprezentowane różne opowieści ludowe z różnych krajów (krótkie teksty). Dzięki zajęciom warsztatowym uczniowie będą umieli:

- rozpoznać kluczowe elementy baśni ludowej;
- porównać baśnie ludowe z różnych kultur, by poszerzyć wiedzę o kulturach i tradycjach świata;
- porównywać historyczne kultury świata z kulturami współczesnymi;
- zrozumieć i docenić różne kultury oraz tradycje poprzez folklor i baśnie ludowe;
- wykazać się zrozumieniem gatunków, odpowiadając na pytania;
- rozpoznawać cechy charakterystyczne poszczególnych gatunków: mitu, opowieści ludowej, baśni i bajki;
- angażować się w działania empiryczne, obejmujące projekty artystyczne, odgrywanie ról/dramatyzację.

Uczniowie tworząc własną baśń ludową i dzieląc się nią z kolegami z klasy uczą się pisania, rozwijają umiejętności twórcze, prospołeczne, uczą się współpracy i płynności wypowiedzi.

### Prezentacja ćwiczenia

Zapoznaj uczniów z elementami baśni ludowej, omawiając je i wykorzystując pomoce wizualne, takie jak YouTube lub prezentacje wideo. Podziel uczniów na trzy grupy. Każdej grupie uczniów rozdaj baśń ludową z innego kraju/innej kultury. Uczniowie czytają po cichu, a następnie wypełniają arkusz badawczy, w którym określają wszystkie elementy swojej opowieści. Następnie piszą własną baśń ludową, łącząc elementy z różnych krajów. Uczniowie dzielą się swoimi opowieściami z klasą w formie prezentacji ustnej lub pisemnej, wykorzystując projekt plastyczny (rysunek) lub odgrywanie ról/drama.

### **Instrukcja dla ucznia**

Każda grupa otrzymuje baśń ludową z innego kraju/innej kultury. Przeczytajcie ją po cichu, a następnie wypełnijcie arkusz badawczy, w którym określacie wszystkie elementy przeczytanej opowieści. Podzielcie się swoją opowieścią z klasą w formie ustnej/pisemnej prezentacji, wykorzystując projekt plastyczny (rysunek) lub odgrywanie ról/dramatyzację.

Spróbuj odpowiedzieć na następujące pytania:

- Która opowieść podoba ci się bardziej? Dlaczego?
- Jakie są główne znaczenia tych opowieści?
- Jakie cechy opowieści przemawiają do ciebie?
- Jakie są między nimi podobieństwa?
- Jakie są między nimi różnice?
- Co możesz powiedzieć o kulturze każdego z krajów?
- Jakie elementy z różnych opowieści mógłbyś wykorzystać do napisania własnej opowieści ludowej?

### **Inna forma zajęć**

Zapoznaj uczniów z elementami baśni i legend ludowych poprzez dyskusję i wykorzystanie pomocy wizualnych, takie jak YouTube lub prezentacje wideo. Podziel uczniów na trzy grupy. Każdej grupie uczniowskiej rozdaj jedną legendę lub opowiadanie (baśń). Uczniowie czytają po cichu, a następnie analizują opowieść pod kątem takich elementów, jak:

- role, charakter i cechy bohaterów i bohaterek w legendzie/baśni;
- główny problem opowiadania i sposób jego rozwiązania;
- ogólna sytuacja w opowiadaniu: główne czynności i okoliczności (miejsce, czas, ważne czynniki itp.);
- wnioski i znaczenie opowieści (czego można się nauczyć z legendy, baśni).

Następnie uczniowie piszą własną opowieść/legendę/baśń, wykorzystując elementy z różnych opowieści ludowych/legend/baśni. Może być to rysunek/praca plastyczna/collage.

Jeśli projekt nie kończy się na jednej lekcji, uczniowie dzielą się swoimi opowieściami z klasą, wykorzystując projekty plastyczne (rysowanie krótkich komiksów), odgrywanie ról/drama, nakręcenie krótkiego filmu (starsze dzieci).

## Przykłady opowieści z różnych krajów

### Grecja

#### „Słońce i wiatr”

Dawno, dawno temu Słońce i Wiatr rozpoczęły wielką dyskusję o tym, które z nich jest najsilniejsze.

– Ja – powiedziało Słońce.

– Nie, ja – powiedział Wiatr.

I byli tak uparci, że żaden z nich nie ustąpił drugiemu.

Ale w ten sposób nie doszli do żadnego wniosku ani nigdy nie doszliby, bo obaj byli tak uparci.

– Proponuję, żebyś się założył! – powiedział w końcu Wiatr.

– Jaki zakład? – zapytało Słońce.

– Wybieramy przypadkowego mężczyznę, a ten z nas, który zmusi go do rozebrania się, będzie najsilniejszy.

– Przyjmuję zakład! – powiedziało Słońce.

Za jakiś czas pojawił się samotny mężczyzna.

Wtedy wiatr zaczął silnie wiać.

Mężczyzna pochylił głowę i skrzyżował ręce na piersiach, aby ochronić się przed wiatrem.

Wiatr wiał coraz mocniej, więc mężczyzna ciepłej się ubrał, a ponieważ wiatr wiał coraz mocniej, biedak wyjął wełniany koc, który nosił w worku, i owinął się nim, aby nie było mu zimno.

Im mocniej wiał wiatr, tym bardziej mężczyzna zawijał się w swój koc.

W końcu Wiatr się znudził i przestał wiać.

Odwrócił się do Słońca i powiedział do niego:

– Teraz twoja kolej, aby spróbować go rozebrać.

Słońce zaświeciło, gdy tylko wiatr przestał wiać, a mężczyzna natychmiast zdjął koc z siebie i włożył go do worka.

Słońce wzmogło swój blask i człowiek rozpiął ubranie.

Słońce świeciło coraz jaśniej, a mężczyzna, który zaczął się pocić, zaczął zdejmować ubranie, aż w końcu został nagi i rozejrzał się, czy nie ma jakiegoś drzewa, pod którym mógłby się ukryć.

Ponieważ jednak nie mógł znaleźć żadnego drzewa, wszedł do rzeki, która znajdowała się w pobliżu, i pozostał w wodzie, dopóki Słońce powoli nie osłabiło swojego blasku.

– Ty jesteś najsilniejszy! – przyznał Wiatr, żegnając się ze Słońcem.

## **Francja**

**„Konik polny i mrówka”, Jean de La Fontaine, tłum. Władysław Noskowski**

Niepomny jutra, płochy i swawolny,

Przez całe lato śpiewał konik polny.

Lecz przyszła zima, śniegi, zawieruchy –

Gorzko zapłakał biedaczek.

„Gdybyż choć jaki robaczek.

Gdyby choć skrzydełko muchy

Wpadło mi w łapki... miałbym bał nie lada!”

To myśląc, głodny, zbiera sił ostatki,

Idzie do mrówki sąsiadki

I tak powiada:

„Pożycz mi, proszę, kilka ziarn żyta;

Da Bóg doczekać przyszłego zbioru,

Oddam z procentem – słowo honoru!”

Lecz mrówka skąpa i nieużyta

(Jest to najmniejsza jej wada)

Pyta sąsiada:

„Cóżeś porabiał przez lato,

Gdy zebrzesz w zimowej porze?”

„Śpiewałem sobie”. – „Więc za to

Tańczujże teraz, nieboże!”

**„Żółw i zając”, Jean de La Fontaine, tłum. Franciszek Dionizy Kniaźnin**

Chyży, wysmukły i zwrotny Zając

Napotkał Żółwia, jakoś przebiegając.

„Jak się masz, moja ty skorupo! – rzecze –

Gdzie to się waszmość tak pomału wlecze?”

Mój Boże! Cóż to za układ natury!  
Mnie w biegu i sam wiatr nie upędzi;  
Żółw na godzinę, w swym chodzie ponury,  
Ledwo upełnie trzy piędzi.”  
Rozśmiał się zając: „Ha, mój przyjacielu,  
Jeśli jest wola, ot, cel tej ochocie  
Niech będzie przy owym płocie!”.  
To rzekł i rączę posunąwszy skoki  
Stanął w pół drogi. Obejrzy się, a tam  
Żółw ledwo ruszył trzy kroki.  
„I na cóż – rzecze – ja wiatry zamiatam?  
Nim on dopełźnie, tak siebie suwając,  
Sto razy wyśpi się zając”.  
Tu swoje słuchy przymusnął,  
Legnie pod miedzą – i usnął.  
Żółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,  
Stawa na koniec w zamierzonym kresie.  
Ocknie się zając – w czas właśnie!  
Darmo się rzucił do prędkiego lotu,  
Bo ten, co idąc, w pół drogi nie zaśnie,  
„A kto z nas – mówi – pierwszy u płotu?”.

Jean de La Fontaine to siedemnastowieczny francuski pisarz i poeta, znany ze swoich baśni i bajek. Utwory La Fontaine’a to jedno z największych arcydzieł literatury francuskiej. Zbiór bajek pisanych wierszem przedstawia zwierzęta i zawsze zawiera morał.

## **Łotwa**

### **„Dzkie zwierzęta i wytwórca pudełek na ciasto”**

Dawno, dawno temu żył sobie stary człowiek, który wyrabiał pudełka na ciasto. Pewnego razu bardzo brakowało mu chleba. Ale jego sąsiad, właściciel ziemski, powiedział do niego:  
– Zrób mi nowe pudełko na ciasto, to dam ci trochę chleba!

Starzec zgodził się. Zrobił duże pudełko na ciasto i ruszył z nim do swojego sąsiada. Ale tego dnia było bardzo gorąco, a pudełko było bardzo ciężkie i staruszek wkrótce stracił siły. Położył się więc w lesie pod rozłożystym dębem, kładąc na siebie pudełko na ciasto jako okrycie.

Po krótkiej chwili przybiegł zając, usiadł na pudełku i zdziwił się:

– Jaki piękny stół, ale – jaka szkoda – nie ma na nim jedzenia!

W międzyczasie przybiegł lis, usiadł na pudełku obok zająca i zdziwił się:

– Taki piękny stół, ale – jaka szkoda – nie ma na nim jedzenia!

Po chwili przybiegł wilk, usiadł na pudełku obok lisa i powiedział:

– Jaki piękny stół, ale – jaka szkoda – nie ma na nim jedzenia!

Po chwili przybiegł niedźwiedź, usiadł na pudełku na ciasto obok wilka i też stwierdził

– Jaki piękny stół, ale – jaka szkoda – nie ma na nim jedzenia!

Tak siedziały wszystkie dzikie zwierzęta, aż w końcu przyszła im do głowy myśl – przecież mogłyby coś zrobić, żeby przygotować posiłek!

Niedźwiedź powiedział:

– Wiem, gdzie jest dziki ul w lesie, przyniosę go.

Wilk powiedział:

– Znam tłustego barana w owczarni, przyniosę go.

Lis powiedział:

– Znam grubego gąsiora w zagrodzie, przyniosę go.

Zając powiedział:

– Wiem, gdzie jest kapusta w ogrodzie, przyniosę ją.

Każdy poszedł w swoją stronę. Po pewnym czasie niedźwiedź przyniósł ul i upuścił go na pudełko do ciasta. Potem wilk przyniósł barana, lis przyniósł gąsiora, a zając główkę kapusty. Zaczęli ucztę. Nagle człowiek poruszył się pod pudełkiem, a niedźwiedź przestraszył się i zawołał: „Kto rusza stołem?”

Nikt nie odpowiedział, więc wszyscy jedli dalej.

Po jakimś czasie mężczyzna znów poruszył się, a wilk zawołał: „Kto rusza stół?”

Nikt nie odpowiedział, więc wszyscy kontynuowali jedzenie.

Po chwili mężczyzna lekko się poruszył, a lis powiedział: „Kto przesuwają stół?”

Nikt nie odpowiedział, więc wszyscy kontynuowali ucztę.



Chwilę później mężczyzna pod pudełkiem do ciasta obrócił się na drugi bok, mocno potrząsając pojemnikiem.

Zając krzyknął: „Kto przesuwają stół? Tu już nie jest bezpiecznie, uciekajmy!”.

I tak wszyscy uciekli każdy biegnąc w innym kierunku. Ale stary wytwórca pudełek miał teraz miód, mięso i główkę kapusty.

Poza tym w zamian za pudełko na ciasto dostał od sąsiada chleb – i mógł teraz żyć bez martwienia się o swój byt.

## **Polska**

### **„Legenda o smoku wawelskim”**

Dawno temu, gdy polskimi ziemiami rządził król Krak, w Krakowie pojawił się smok. Było to ogromne zwierzę o zielonej skórze, długim ogonie i paszczy wypełnionej ostrymi zębami. Smok zadomowił się w jamie pod zamkiem i żądał, aby raz w tygodniu składano mu ofiarę w postaci krowy. Jeżeli nie spełniono jego zachcianki, porywał ludzi.

Na mieszkańców Krakowa padł blady strach, jednak znalazło się kilku śmiałków, którzy twierdzili, że zdołają pokonać smoka. Niestety, żaden z nich nie wracał z wyprawy do jamy potwora. Zarówno król, jak i poddani stracili już nadzieję na ratunek. Co tydzień stada była boleśnie się kurczyły, gdyż smok wymagał zawsze najdorodniejszych sztuk. Martwiono się, co będzie, gdy pożre już wszystkie krowy.

Gdy wydawało się, że wszystko już stracone i lud Krakowa czeka zagłada, na dworze Kraka pojawił się ubogi szewczyk.

– Panie mój, myślę, że jestem w stanie pokonać dręczącego Was smoka – zwrócił się do króla, nisko się kłaniając.

W królewskiej sali rozbrzmiały śmiechy rycerzy.

– Patrzcie go, śmiałek się znalazł.

– Nie wiesz, że smoka nikt nie jest w stanie pokonać?

– Zabił już wielu wybitnych wojaków! Jak możesz się z nimi równać?

Jednak Krak był mądrym władcą i wiedział, że nie można marnować żadnej szansy na uwolnienie się od groźnej bestii.

– Dobrze, szewczyku. Pokonaj smoka, a zostaniesz sownie nagrodzony.

Szewczyk uklonił się i odszedł, obmyślając swój plan. Niebawem wszystko miał już przygotowane. Zabił najdorodniejszego barana, jakiego udało mu się znaleźć, a potem wypchał

go siarką i dokładnie zaszył. Zarzucił go sobie na plecy i udał się w kierunku smoczej jamy. Najciszej jak tylko potrafił, zakradł się do samego wejścia, rzucił wypchanego barana i uciekł. Wkrótce z grotty wyszedł smok zwabiony zapachem świeżego mięsa i dostrzegając barana, natychmiast go pożarł. Siarka ukryta w zwierzęciu od razu zaczęła działać, powodując u smoka ogromne pragnienie. Rzucił się w kierunku Wisły i pił, pił, pił, pił... Wydawało się, że jeszcze chwila i wypije całą Wisłę! I wtedy nagle rozległ się ogromny huk. Smok wypił tak dużo wody, że po prostu pękł. Pomysłowy chłopiec został bohaterem całego miasta, a król sownie go wynagrodził.

W Krakowie zaś do dziś, u stóp Wawelu, można zobaczyć Smoczą Jamę i ziejącą ogniem figurę wawelskiego smoka, upamiętniającą bohaterski czyn szewczyka.

autor: [Dominika Strzelecka](#),

<https://www.bajkowyzakatek.eu/2010/11/legendy-polskie-o-smoku-wawelskim.html>

### **„Legenda o Janosiku”**

Janosik żył w Białce Tatrzańskiej, która była siedzibą grupy zbójników. Zbójce jako panowie Podhala nikogo się nie bali, byli bowiem silnymi mężczyznami o rosłej posturze.

Janek nie chciał pracować dla Pana, tak jak reszta chłopstwa. Za nieposłuszeństwo syna, kazano pobić ojca, co było przyczyną jego śmierci. Chłopiec nie miał już nikogo na tym świecie. Pragnął pomścić los ojca i Podhalań, którzy pracowali ponad swoje siły, a mimo to cierpieli głód. Janek postanowił przyłączyć się do zbójników. W tym celu udał się w góry do ich jaskini. Aby zostać zbójcekim kompanem, musiał przejść ciężką próbę i wiele sprawdzianów.

Kiedy udało się Jankowi dojść do zbójników, ci akurat zmierzali do wielkiej jaskini. Niedaleko znajdowała się druga jaskinia zamieszkiwana przez boginki. Była ona po drugiej stronie niedźwiedziej góry. Trzecia jaskinia była już w Tatrach Liptowskich – to właśnie w niej Janek chronił się długo ze swą ukochaną Maryną. Gdy Janek dogonił zbójników, drogę zagrodzili mu wartownicy, którzy zabezpieczali zbójników przed panami. Chłopiec na pytanie, dokąd idzie, odpowiedział, że chce się przyłączyć do zbójników. Ci jednak nie uwierzyli mu. Zbójnicy postanowili, że chłopiec musi się wykazać.

Musiał przeskoczyć z jednej góry na drugą, co nie było proste, bo góry rozdzielała jeszcze rzeka. Musiał też ładnie zaśpiewać i zatańczyć, bo tak przystało prawdziwemu zbójnikowi. Janek wiedział, że mimo trudności zadań, są one wykonalne. Zbójnicy poszli wojować, więc Janek dostał czas na ćwiczenia. Chłopcu strasznie się dłużyło, więc postanowił pospacerować

w kierunku gór, jednak zablądził w głębi bukowieńskiego lasu. Na szczęście Janek dojrzał światełko i podążył w jego kierunku. Ujrzał chatkę, więc wszedł do środka i pochwalił Boga. W izbie zobaczył kobietę, która była czarownicą i poprosił ją o nocleg. Kobieta ostrzegła chłopca, że mieszkają z nią jeszcze dwie siostry, które mogą go zabić. Janek jednak nie miał siły iść dalej i postanowił spędzić tam noc. Ułożył się wygodnie na ławie i zasnął. Gdy przyszły pozostałe dwie czarownice, postanowiły nie zabijać Janka, gdyż bardzo chłopiec im się spodobał, musiał jednak poddać się próbie. Polegała ona na położeniu rozpalonych węgli na brzuchu. Janek przetrzymał próbę, mimo iż gorące węgle wyżłobiły mu dziurę w brzuchu. Czarownice postanowiły pomóc chłopcu w zostaniu zbójnikiem.

Jedna kobiet pozbierała podkowy końskie, aby wykuć mu ciupagę zbójceją. Druga upolowała zwierzę, aby wykonać mu opaskę zbójceją. Trzecia zbierała len i uplotła mu koszulę. Ciupaga pomogła mu przeskakiwać z góry na górę i mogła rąbać ośmioro drzewi naraz, na dziewiątych traciła swą moc. Opaska dawał mu nadprzyrodzoną siłę, tak że mógł wrywać drzewa z korzeniami, a koszula nie przepuszczała kul.

Rankiem Janek wyszedł z chaty i spotkał się ze zbójcami. Przypomnieli mu o warunkach, które musi spełnić, aby do nich dołączyć. Chłopiec odbił się na ciupadze i przeskoczył z góry na górę. Harnaś jednak nie chciał przyjmować Janka do swej zbójcekiej grupy, więc zdecydował, aby Janek zmierzył się siłą ze zbójnikami. Oczywiście dzięki koszuli pokonał wszystkich. Wobec tego postawił mu się sam harnaś. Było trudno pokonać harnasia, gdyż siłą dorównywał turowi. Jednak za pomocą podarków od czarownic udało się go pokonać Jankowi. W dowód szacunku harnaś zdjął swą wysoką czapkę zbójceją, założył mu ją na głowę i nazwał Janosikiem. Odtąd wszyscy szanowali Janosika – teraz obaj byli panami Podhala.

Janosik zabierał bogatym panom, a pomagał biednym, aby nie pomarli z głodu. Zawsze wymykał się wojsku z rąk. Postanowiono więc uciec się do podstępu. Powiedziano Marynie, że Janosik po słowackiej stronie znalazł sobie inną dziewczynę, którą kocha. Było to podstępne kłamstwo. Janosik nigdy nie zdradzał Maryny. Ale Maryna, jak to kobieta ze złamanym sercem, uwierzyła w te kłamstwa i postanowiła pomóc wojsku. Gdy Janosik wszedł do izby, Maryna odpięła mu opaskę, zdjęła koszulę i rzuciła je do przepaści razem z ciupagą. Po chwili wbiegła straż, aby pojąć Janosika. Maryna dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że to pułapka i co właśnie zrobiła. Było jednak za późno. Sąd wydał wyrok powieszenia Janosika na haku za „pośrednie żebro” (ostatnie żebro).

Maryna cały czas płakała i przepraszała Janosika. Ten jednak, jak przystało na prawdziwego zbója, palił fajkę i konał w bólach i męczarniach. Podobno wypalił funt tabaki, zanim zmarł. Maryna przytuliła się do niego, a Janosik, chcąc ją pogłaskać, nie zdawał sobie sprawy, jaka siła pozostała mu w ręce i zgniótł jej czaszkę. Tak oto zginęli oboje.

LEGENDY GÓRALSKIE

<https://www.polskatradycja.pl/legendy/goralskie/legenda-o-janosiku.html>

### **„Legenda o Popielu i myszach”**

Zdawałoby się, że wody Gopła są takie spokojne. Leciutko kołysane wiatrem fale igrają w promieniach słońca i kuszą do zabawy. Ale burzową nocą, gdy huczy wiatr, niosą się od jeziora groźne pomruki, jęki i westchnienia. Kto w taką noc odważy się zbliżyć do jego brzegów, usłyszy straszną opowieść...

Przed wiekami, nad wodami Gopła wznosił się warowny gród Kruszwica. Rządził tu król Popiel – zły i okrutny, a jego miecz obficie spływał krwią poddanych. Do najbardziej niecných czynów podjudzała go jednak żona Gerda, piękna i podstępna Niemka. To ona wymyślała coraz to nowe i okrutniejsze udręki dla ludu.

Miał król Popiel swą radę starszych, w której zasiadali jego stryjowie. Ale nie w smak mu było słuchać ich rad, a Gerda stale podsycala jego chępliwość:

– Co z ciebie za król, mój Popielku, kiedy musisz dawać posłuch tym starcom – mówiła. – Tyś król i pan, a starców trzeba się pozbyć, bo stracisz tron.

Nie minęło wiele czasu, jak uradzili, że stryjów pozbyć się trzeba podstępem.

Przedtem jednak, bo tak kazał zwyczaj, Popiel udał się do siwowłosego wróża, by ten powiedział, co się wydarzy, jaki będzie los króla i tronu. Długo czekał Popiel na wyrocznię, aż usłyszał:

– Królu, twoja władza jest silna, silna podstępem i orężem, ale ponad twoją władzę są myszy – i dodał – Panie, strzeż się myszy!

– Cóż pleciesz starcze, ja mam się bać myszy? – zdziwił się Popiel. – Ja, który nie boję się wilków, żubrów i niedźwiedzi, mam się lękać małych myszy?

Nie przejął się Popiel tą wróżbą, która zdała mu się wielce śmieszną i wcale nie myślał zaniechać ułożonego planu pozbycia się stryjów. Gdy minęła pora zasiewów, posłał umyślnych z pokłonami i zaprosił stryjów na zamek kruszwicki. Zdziwili się stryjowie, zastanawiali, ale w końcu uznali, że Popiel musiał się zmienić, pragnie zgody z rodziną i postanowili przyjąć

zaproszenie. Przybyłych do Kruszwicy stryjów już na zamkowym dziedzińcu powitał Popiel uniżonymi przeprosinami:

– Przyjmijcie stryjowie moją skruchę, zapomnijcie urazy. Kłaniam się waszej mądrości i o rady śmiem prosić. Najpierw jednak trzeba wam odpocząć i posilić się, bo strudzeni jesteście drogą.

– I dodał – Zapraszam stryjowie na ucztę pojednania.

Gerda, zawsze zimna i wyniosła, była teraz przymilna i z uśmiechem zapraszała do uczty, częstując gości dziczyzną, miodem i chłodnym piwem. Kiedy biesiadnikom miód uderzył do głów, odprawiła wszystkie sługi i sama przyniosła z piwnicy dzban przedniego miodu, który po drodze zaprawiła trucizną. Polała miód stryjom, skrzętnie omijając puchar Popiela.

Pojął wtedy Popiel, że oto stało się i przeraził się tym czynem, ale było już za późno, bo po chwili goście zaczęli padać z ław. Zwijali się z okrutnego bólu, wydawali nieludzkie jęki i wołali z przerażeniem:

– Zdrada! Trucizną nas bratanek napoił! Pomsta mordercy! Najstarszy z nich, Mieszko, przed śmiercią jeszcze wychrypiał:

– Kłątwa na was, na cały ród Popielów! Przeklinam was, a śmierć wasza niech będzie straszniejsza od naszej!

Chwilę jeszcze słyhać było jęki i krzyki, aż nagle wszystko ucichło, tylko za grubymi murami wył wiatr, a niebo przecinały błyskawice. Gerda szybko wzięła się do dzieła, potrząsnęła oniemiałym Popielem i nakazała mu pomóc w uprzątnięciu ciał. Przywiązawszy każdemu kamień do nóg, pod osłoną nocy wrzucali ciała stryjów do jeziora. Nazajutrz rano nagabywani o gości opowiadali:

– Pewnie stryjom nie podobało się u nas.

– Wyjechali nocą, chociaż ostrzegaliśmy ich przed burzą. Żeby tylko nic im się nie stało!

Czyniono poszukiwania zaginionych, ale bez skutku.

Rodziny rozpaczały, sądząc, że ich bliscy utonęli w czasie burzy podczas przeprawy przez Gopło... Ludzie z okolicy zaczęli się domyślać, że w zamku stało się coś strasznego, ale groźba śmierci zamykała im usta. Popiel, teraz już pewien swego tronu i bezkarny, łupił swój lud, coraz cięższe stosował kary i w coraz większe obrastał bogactwo, które trwonił na hulankach i pijaństwie.

Tak jakiś czas było i tak pewnie dalej by się działo, gdyby nie nadszedł czas kary. W zamku niespodziewanie pojawiły się tysiące myszy, które dziwnie dysząc, maszerowały od strony jeziora. Na nic zdała się walka z nimi. Z każdej sieczonej na pół myszy pojawiały się dwie

następne, a liczba ich wciąż rosła i rosła. Naraz Popiel pojął, że oto spełniła się klątwa stryjów i że z ich ciał lęgnie się ta złowroga plaga.

– Musimy uchodzić na wyspę, schronić się w wieży! – wołał Popie do żony.

Dopadli do brzegów jeziora, do łodzi. Wiosłując zaciekle, co sił uciekali przed goniącymi ich stworzeniami. Dopadłszy wreszcie wieży, zamknęli solidne, żelazem okute wrota, wdrapali się na sam szczyt i wtedy z ulgą odetchnęli:

– Tu jesteśmy bezpieczni, tu nas nie dopadną!

Wychylił się jeszcze Popiel, spojrzął w dół i aż cofnął się z osłupienia – myszy przepłynęły jezioro i obległy wieżę. Za chwilę drobnymi ząbkami przegryzły kute wrota i z piskiem pędziły w górę. W mgnieniu oka zjadły króla Popiela i jego żonę i... zaległa cisza. Jedynym dźwiękiem, który zakłócał nagłą ciszę, był brzęk królewskiej korony, toczącej się po schodach wieży.

Przyszła zima, ziemię otulił kożuch śniegu, a kruszwicką okolicę ogarnął spokój. Ludzie dziwili się ciszy, jaka panowała na zamku. Już od dawna nikt nie wychodził, nie wyjeżdżali konni, nie unosił się dym z komina. Wreszcie młody kmicz odważył się pójść na zwiady i przyniósł przerażającą i zarazem radosną wieść:

– Król nie żyje! W wieży tylko myszy grasują! – wołał radośnie. – Patrzcie, co zostało po Popielu! – wykrzyknął i podniósł rękę, w której trzymał koronę króla Popiela.

Taka była kara za podstępny i okrutny mord, za udrękę ludu i o tym opowiada huczące nocą jezioro.

*Tekst: Teresa Brauer*

<http://www.msw-pttk.org.pl/legendy/kruszwica/popiel.html>

## **Hiszpania**

### **El Ratoncito Pérez, Zębowa Wróżka w kulturze latynoskiej**

Ratoncito Pérez, znany również w niektórych krajach jako Ratón Pérez lub El Ratón de Los Dientes (Zębowa Mysz), pojawił się po raz pierwszy jako postać drugoplanowa w hiszpańskiej bajce w 1877 roku. Był mężem La Ratita Presumida (Próżnej Małej Myszki), słynnej postaci hiszpańskiej literatury dziecięcej.

W 1894 roku Luis Coloma otrzymał zlecenie napisania książki dla młodego króla Hiszpanii, Alfonsa XIII, który stracił pierwszy ząb w wieku 8 lat. W książce tej Ratoncito Pérez rozpoczął swoją działalność jako kolekcjoner zgubionych zębów w Madrycie. Jak głosi opowieść, mieszkał w pudełku po ciastkach. Przemierzał Madryt podziemnymi rurami i odwiedzał

sympialnie dzieci, które właśnie straciły zęby. Mysz poznała młodego króla (Alfonsa), z którym nawiązała przyjaźń.

Opowieść o Ratoncito Pérezie jest tak lubianą częścią hiszpańskiego folkloru, że w madryckim magazynie, w którym miał on mieszkać, umieszczono nawet tablicę pamiątkową ku jego czci. Na tablicy tej widnieje napis: „Tutaj, w pudełku z ciastkami, mieszkał Ratoncito Pérez, zgodnie z opowieścią, którą ojciec Coloma napisał dla młodego króla Alfonsa XIII”.

Legenda ta jest tak popularna, że rozpowszechniła się w innych krajach hiszpańskojęzycznych. Nawet we Francji myszka nosi imię La Bonne Petite Souris. Każdej nocy na całym świecie dzieci zostawiają pod poduszką (lub w szklance z wodą) zgubione ząbki w nadziei, że Ratoncito Pérez przyjdzie i wymieni je na mały prezent.

## **Afryka**

### **„Koliber”**

Ptaki chciały wybrać króla. Pomyślały: „dlaczego ludzie i zwierzęta mają mieć króla, a my nie?”. Zebrały się więc na polanie, aby podjąć decyzję.

- Wybierzmy strusia, to największy ptak! – rozległ się głos.
- Nie, on nie umie latać.
- W takim razie wybierzmy orła, który ma najbardziej przenikliwe spojrzenie!
- Nie, on jest bardzo brzydki.
- Sęp, który ma najsilniejsze skrzydła!
- Sęp jest brudny, okropnie śmierdzi.
- Paw, który jest piękny!
- Jego nogi są bardzo złe, tak samo jak jego głos.
- Sowa, która widzi w ciemności!
- Sowa jest bezużyteczna w ciągu dnia, nie znosi światła.

Nadeszła noc, a oni nadal nie mogli dojść do porozumienia. Wtedy myszołów krzyknął:

- Zróbmy konkurs! Kto wzniesie się ponad chmury, zostanie królem!
- Tak, tak! – świergotały ptaki.

Dano sygnał i wszystkie razem wzbiły się wysoko w niebo.

Sęp leciał przez całe trzy dni bez przerwy w kierunku słońca, bo potem jeszcze leciał

Pod koniec trzeciego dnia krzyknął głośno:

- Leciałem wyżej niż wszyscy, jestem królem!

– Chiu-chiu-chiu – usłyszał nad sobą chór.

Podniósł głowę i co zobaczył: koliber go wyprzedził. Zaczepił się na skrzydle sępa i nie spadł, bo był lekki jak piórko.

– Chiu-chiu-chiu! Sięgnąłem wyżej, jestem królem! – śpiewał koliber.

Sęp leciał jeszcze jeden dzień, kontynuując wznoszenie się ku słońcu.

– Wzniosłem się ponad was wszystkich, jestem królem – krzyczał.

– Chiu-chiu-chiu! Wzbiłem się wyżej, jestem królem!

Sęp kontynuował lot piątego dnia.

– Nikt nie może wspiąć się wyżej niż ja! – zawołał. – Jestem królem!

– Chiu-chiu-chiu! – śpiewał Koliber nad jego głową. – Dotarłem wyżej, jestem królem!

Sęp był zmęczony i wylądował na ziemi. Wszystkie ptaki były wściekłe. Koliber musiał zostać ukarany za to, że się z nich naśmiewał. Przeleciały nad nim, a on zdążył tylko schować się w mysiej dziurze. Jak go stamtąd wyciągnąć? Ktoś musiał go pilnować i złapać, gdy tylko wyjdzie.

– Sowa musi być na straży! Ma największe oczy i widzi w ciemności! – krzyczały ptaki.

Sowa zajęła pozycję przed mysią dziurą. Przez całą noc pilnowała gniazda. Ale szybko zaczęło świtać, a gorące słońce dawało takie ciepło, że sowa zasnęła.

Koliber zerknął, zobaczył, że sowa śpi i frrrt!, Odleciał. Kiedy ptaki przyleciały, żeby ukarać kolibra, mysia dziura była pusta.

– Chiu-chiu – usłyszały z góry.

Podniosły głowy i zobaczyły krzykliwego ptaka siedzącego na najwyższej gałęzi.

Najbardziej rozgniewany był wróbel. Odwrócił się do ptaków plecami i krzyknął:

– Nie jesteśmy godni, aby wybierać króla. Dlatego nie odezwę się więcej ani słowem.

I od tego dnia wróbel już się nie odezwał. Nawet jeśli zostanie zraniony, nie wyda z siebie żadnego dźwięku.

## **Chiny**

### **„Platz”**

Pewnego razu nad brzegiem małego jeziora w lesie papai żyło sobie sześć zajęcy. Pewnego dnia papaja wpadła do wody i rozległo się „platz”.

Zajęce, które nigdy wcześniej nie słyszały takiego dźwięku, bardzo się przestraszyły i zaczęły uciekać, aby się ukryć. Lis, który widział je biegnące, zapytał, co się dzieje. Zajęce odpowiedziały: „Platz nadchodzi”, nie przestając biec. Lis był zaskoczony i również zaczął



uciekać. Małpa, siedząca na drzewie, zobaczyła biegnącego przestraszonego lisa i zapytała, co się dzieje. Lisica krzyknęła „Platz nadchodzi”, nie zatrzymując się ani na chwilę.

Małpa bez zastanowienia zaczęła skakać z gałęzi na gałąź, potem wylądowała na ziemi i próbowała ukryć się między krzewami i drzewami, jakby gonił ją smok.

Wieść o tym bardzo szybko rozeszła się po lesie. W końcu wszystkie zwierzęta uciekły, żeby się uratować. Jelenie pokonywały przeszkody, bawoły biegły tak szybko, że wzbijały tumany kurzu, słonie i nosorożce rzuciły się do ucieczki. Niedźwiedzie, lamparty, tygrysy i lwy podążały razem poprzez las, a za nimi nadchodziły warczące dziki. Zwierzęta biegły do podnóża góry, gdzie odpoczywał stary lew.

– Co się z wami stało, że tak biegacie? – krzyknął do nich.

– Platz nadchodzi – odpowiedziało jedno ze zwierząt, biegnąc dalej, by się ukryć.

– Platz? Kim on jest? Gdzie on jest?

– Skąd mamy to wiedzieć? – odpowiedziało zwierzę.

– Nie musimy się spieszyć. Najpierw musimy się zastanowić – powiedział lew i kontynuował

– Gdzie o nim słyszałeś?

– Tygrys przechodził obok i mi powiedział.

Teraz zwierzęta stały i przyglądały się tej rozmowie. Stary lew zapytał tygrysa, ale on usłyszała to od lamparta, który usłyszał to od niedźwiedzia, któremu powiedział to słoń, któremu powiedział to nosorożec... I tak pytano wszystkie zwierzęta, ale nikt nie wiedział nic konkretnego o Platcu. W końcu lisica powiedziała, że słyszała to od sześciu zajęcy znad jeziora. Lew spojrzał na sześć zajęcy, czekając na ich odpowiedź.

– Słyszeliśmy go na własne uszy. Był w jeziorze – odpowiedziały zajęce.

– Słyszeliście go, ale go nie widzieliście, prawda? – powiedział lew i zaproponował, żeby wszyscy razem poszli nad jezioro i zmierzili się z Platcem. Gdy dotarli nad jezioro, powiał silny wiatr i papaja wpadła do wody. Platz!

– Oto Platz – powiedział lew. – Co się stało, nie uciekacie, żeby się uratować?

Ale tym razem nikt się nie ruszył. Wpatrywali się tylko gniewnie w sześć zajęcy.

## **Iran**

### **„Głupi król”**

Pewnego razu był sobie król, którego interesowało tylko to, jak dotknąć księżyca. Pewnego dnia przyszedł mu do głowy pewien pomysł. Zwołał wszystkich cieśli z całego kraju i powiedział do nich:

- Chcę, abyście zbudowali dla mnie wieżę wysoką aż do nieba.
- Jak to zrobić? – pytali cieśle.
- To jest wasze zadanie – odpowiedział. – A jeśli go nie wykonacie, ukarzę was.

Ponieważ nie mieli innego wyjścia, cieśle zebrali całe drewno, jakie mieli, i zbudowali wysoką wieżę.

- Chcę, żeby była jeszcze wyższa – powiedział król, gdy zobaczył wieżę.

Cieśle wycięli wszystkie drzewa, zebrali całe drewno i zbudowali wieżę tak wysoką, że jej wierzchołek ginął w chmurach.

Król pomyślał, że teraz będzie mógł dosięgnąć księżyca. Zaczął więc wspinać się na wieżę, aż dotarł na sam jej szczyt.

- Jeszcze trochę drewna – krzyknął król z miejsca, w którym się znajdował.
- Nie ma już więcej drewna. Wszystkie drzewa, które mieliśmy w naszym kraju, zostały ścięte, aby zbudować tę wieżę.
- Dobrze, weź kilka desek z podstawy wieży, przyjdź i przybij je tutaj. Jeśli wejdę na nie, dotknę księżyca.

Cieśle nie czekali i zaczęli przenosić deski z podstawy wieży, tak jak im król nakazał. Po chwili rozległo się bardzo głośne pęknięcie i niemądry król, który chciał dotknąć księżyca, znalazł się na ziemi.